

SZCZUTEK

TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNY

Rys. Z. Czermański.

Konsultacja.



Czermański

- Musi pan na gwałt wyjechać.
- Pan Grabski wyjeżdża do Krynicy — to może i ja?...
- Do Krynicy? A do Biarritz nie łaska?! Proszę jaki mi patryjota!...



Cz 31485/1925



Memorjał urzędników do premiera Grabskiego.

*Czy to nad Kongo, czy nad małą Desną,
Czy nad Gangesem, gdzie hołdują Budzie,
Że obcinanie jest rzeczą bolesną
Wiedzą zwierzęta zarówno jak ludzie.*

*Brzydki ten zwyczaj, który psy upiększa,
Człowieka szpeci i karze boleśnie.
U Perbów była to kara największa,
Którą swym jeńcom zadawali we śnie.*

*Żydzi tą sprawę praktykują co dnia,
Poddając małe dzieci operacji,
Lecz co na dziecku przyschnie do tygodnia
U starszych dłużej wymaga kuracji.*

*Panie premierze! twoja tylko wola
Daje nam szczęście lub w rozpacz nas wtrąca.
Pomyśl, jak straszna urzędników dola,
Którym obcinać każesz co miesiąca.*

*Jeśli więc serce Twoje nie jest z głazu
I nie lubujesz się w męki rozdziałku,
Prosimy: wszystko obetnij odrazu
A nie co miesiąc po małym karwátku.*

Henryk Zbierzchowski.

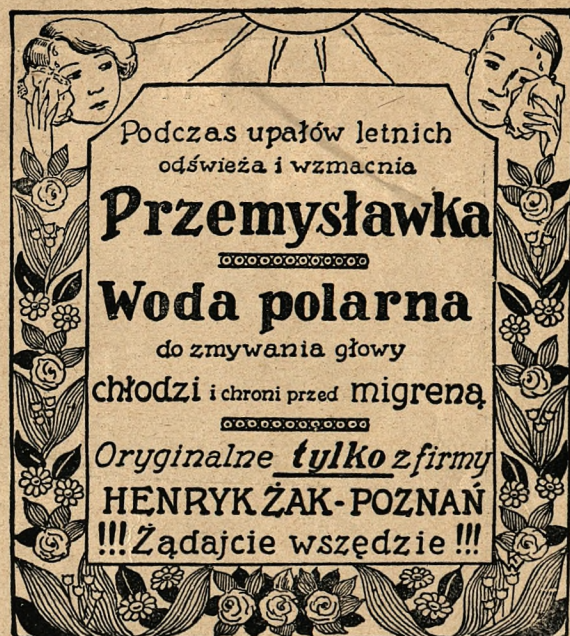
cunkiem. Ciągła obawa, by nie zabłądzić, lub nie zostać przejechanym, zmusiła go do używania taxi. Po załatwieniu interesów udał się natychmiast w kierunku Montmartre. I jakież było jego zdziwienie! Ani nagich kobiet, ani niezwykłych zdarzeń — ulica jak i wiele innych, tacy sami ludzie i taki sam ruch wielkomiejski, jak w całym mieście. Wydało mu się to niezrozumiałem, zapytał więc chłopaka sprzedającego gazety, czy jest rzeczywiście na Montmartre. Dowiedziawszy się, że tak jest w istocie, zrezygnowany wszedł do jednej z licznych restauracji, gdzie przywitał go z wyniosłą miną właściciel — hiszpan. Zdumiony usłyszał wokoło obcą mowę, jakgdyby nie był we Francji. Zjadłszy obfity obiad, zakropiony mocno szampanem, zapłacił bezszemranianieprawdopodobnie wielki rachunek i poszedł dalej szukać wrażeń upragnionych. W sąsiednim music-hallu ujrzał nareszcie kobiety prawie nagie, lecz odległość, która go oddzielała od sceny i od nich, onieśmiałała go. Siedział więc samotnie przy stoliku, odurzony atmosferą nocnego lokalu.

Czekał... przecież za chwilę musi się stać coś niezwykłego!.. Uczuł przypływ sentymentu, nie pragnął już niczego więcej, tylko jakiejś pieszczoty rąk kobiecych, pocałunku słodkich ust, odrobiny rozkoszy, za którą jest gotów zapłacić po królewsku. Byle mózdz zachować wspomnienie, że zaznał na prawdę dreszczu rozkoszy i mózdz sobie powiedzieć: „Ed ego, in arcadia!”

Lecz noc mijała, a pan Pluche wciąż czekał i szukał daremnie. Nad ranem, znużony, przygnębiony, błądził ulicami Paryża, rozmyślając nad smutną swoją dolą i powrotem do domu. Doszedłszy do bulwaru Rochechouart, zauważył na jednej z ławek młodą dziewczynę, piękną, drżącą z zimna i ze zmęczenia. Jak myśliwy, który po długim szukaniu dopadł zwierzynę, tak pan Pluche rzucił się w jej stronę. Po krótkiej wymianie słów znaleźli się za chwilę w pobliskiej restauracji, gdzie młoda dziewczyna łapczywie zjadała podawane potrawy jedną za drugą a on ją zabawiał rozmową. Wkrótce znaleźli się w sąsiednim hoteliku. Dziewczyna okazała się wstydliwą i podczas gdy pan Pluche z pośpiechem pozbywał się toalety, zobaczył że dziewczyna płacze, poczem uczuł obojętny, zalekziony pocałunek na swych spragnionych ustach i zrozumiał, że dziewczyna ta po raz pierwszy jest z mężczyzną i że skłoniła ją do tego nędz.

Serce p. Pluche wezbrało ojcowskimi uczuciami, przycisnął to biedne, małe dziewczę do serca serdecznie i oddał jej całą zawartość swego pugilaresu.

Tak się skończyła miłosna noc pana Plucha na Montmartrze, na którym wyobrażał sobie życie, jako ucztę bez przerwy...



Obrażona.

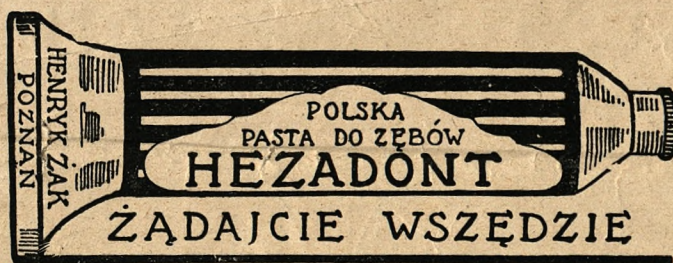
Pani bankierowa Spiegłowa dostaje zaproszenie na koncert dobroczynnościowy, na którym ma być odegrana IX. symfonia Bethovena.

Pan Spiegel: No widzisz, Klareczko! Zaczynają się z nami liczyć. Już zapraszają ciebie na koncerty!

Pani Spiegłowa: A ja mimo to nie pójde!

Pan Spiegel: Jak to nie pójdziesz? Dlaczego nie pójdziesz?

Pani Spiegłowa: Ty jesteś osioł bez ambicji! Jak oni nie zaprosili mnie na pierwszych ośm symfonii, to dziewiątą niech oni sobie trzymają. (h)



Zastępcy na Małopolskę i Kresy:

W. Denkowski i W. Repa, Lwów, Pańska 11 a.

„GROCHEM O ŚCIANĘ”

NAJNOWSZA KSIĄŻKA W. RAORTA

opuściła prasę

— NAKŁADEM INSTYTUTU WYDAWNICZEGO „ODRODZENIE” —
WE LWOWIE, UL. ZIMOROWICZA 17.

— DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH. —



Zastępcy na Małopolskę i Kresy:

W. Denkowski i W. Repa, Lwów, Pańska 11 a.

P. Hozenduft w ciąży.



Konto P. K. O. 149.247. — Należność pocztową opłacono ryczałtem. — Abonament kwartalny 8.40 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., $\frac{1}{2}$ str 150 zł., $\frac{1}{4}$ str. 75 zł., $\frac{1}{8}$ str. 38 zł., 1 wiersz mm. długości 60 mm. 40 gr

Redaktor naczelny i kierownik literacko-artystyczny: Henryk Zbierzchowski. — Redaktor odpowiedzialny: Bogusław Stoiński.
Redaktor na Warszawę J. Fr. Gawlikowski.

Nakładem Spółki Akc. Wydawniczej. — Klisze wykonano w zakładzie „Helios” Zimorowicza 14. — Redakcja i administracja
Lwów, Senatorska 6. — Z Drukarni Spółki Akc. Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego, Lwów, Chorażczyzna 31.